

EWA DOMAŃSKA, KRZYSZTOF A. MAKOWSKI  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## XXIII MIĘDZYNARODOWY KONGRES NAUK HISTORYCZNYCH W POZNANIU (2020). GENEZA, PRZYGOTOWANIA, SZANSE I WYZWANIA<sup>1</sup>

### Abstract

In the first part of the article, Krzysztof A. Makowski describes how the idea of granting Poland the opportunity to host the 23rd International Congress of Historical Sciences in 2020 in Poznań came about and how Poznań's application to host the Congress was prepared. Moreover, the author presents the ongoing preparations for the Congress. In the second part of the article, Ewa Domańska discusses the origins and evolution of the idea of "alter-native modernities" and "epistemic justice" as leitmotifs of Poznań's application. She stresses the need and importance of developing an intellectual alliance of East-Central European countries and lists activities that could help raise the region's status as an important centre of knowledge building.

**Key words:** CISH, 23rd International Congress of Historical Sciences in Poznan (2020), East-Central Europe, *alter-native* modernities, geopolitics of knowledge, epistemic justice

**Słowa kluczowe:** CISH, XXIII Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych w Poznaniu, Europa Środkowo-Wschodnia, alter-natywne nowoczesności, geopolityka wiedzy, sprawiedliwość epistemiczna

### GENEZA

Przedstawiając genezę naszych starań o przyznanie Polsce prawa organizacji XXIII Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych (MKNH) w 2020 roku, nie sposób nie nawiązać do VII Kongresu, który odbył się w Warszawie w roku 1933. Stanowił on bowiem dla nas bezpośrednie źródło

---

<sup>1</sup> Dwie pierwsze części artykułu *Geneza* i *Przygotowania* są autorstwa Krzysztofa A. Makowskiego, dwie pozostałe zaś *Szanse* i *Wyzwania* — Ewy Domańskiej.

inspiracji. Co więcej, analizując teraz głębiej przygotowania do warszawskiego kongresu i jego przebieg, dostrzegłem, jak wiele podobieństw występuje między naszym sposobem myślenia i sposobem myślenia naszych poprzedników.

Wtedy decyzja o przyznaniu Polsce organizacji kongresu, która zapadła jednogłośnie na VI MKNH w Oslo w 1928 roku, była ogromnym wyróżnieniem i niewątpliwie stanowiła wyraz uznania dla szybkiego awansu polskiej historiografii. Architektami tamtego sukcesu byli Marceli Handelsman, który jako pierwszy (już w 1920 roku) zgłosił pomysł organizacji w Polsce kongresu, oraz Bronisław Dembiński, który od 1926 roku zasiadał w Zarządzie powołanego wtedy formalnie do życia Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych (CISH). Przygotowania do kongresu rozpoczęły się już w 1929 roku. Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego został Bronisław Dembiński, jego zastępcami Stefan Ehrenkreutz, Oskar Halecki, Marceli Handelsman i Wacław Sobieski, a sekretarzem generalnym Tadeusz Manteuffel. Dużej pomocy finansowej (w wysokości około 100 tys. zł), mimo kryzysu, udzielił organizatorom rząd, głównie Ministerstwo Wyznań i Oświecenia Publicznego<sup>2</sup>.

Otwarcie kongresu odbyło się 21 sierpnia 1933 roku w dużej auli Politechniki Warszawskiej w obecności najwyższych władz państwowych, z prezydentem Ignacym Mościckim na czele. W sumie w kongresie wzięło udział około 1100 historyków z 31 krajów. Najliczniej reprezentowani byli Polacy (przeszło 60%), a w dalszej kolejności Francuzi, Włosi, Niemcy i Anglicy. Na kongres złożyło się 15 sekcji i 13 posiedzeń specjalnych. W sprawozdaniach akcentowano duży udział tematyki polskiej. Co ciekawe, ceremonia zamknięcia odbyła się 28 sierpnia w Krakowie, gdzie uczestnicy zostali przewiezieni specjalnym pociągiem<sup>3</sup>.

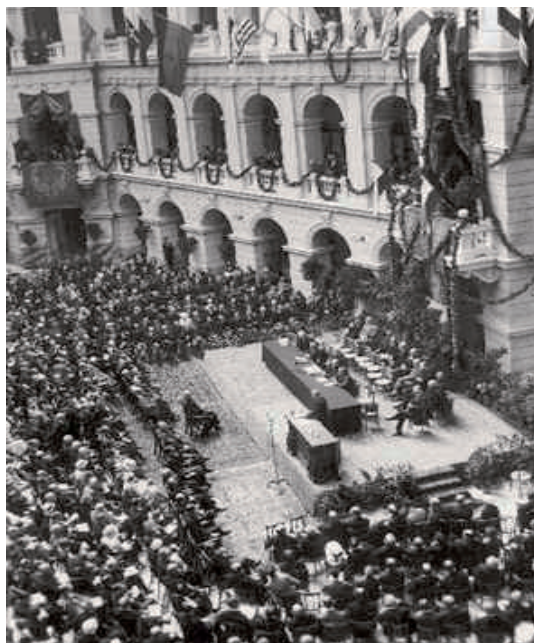
Organizację warszawskiego kongresu oceniono wysoko<sup>4</sup>, a prestiż ówczesnej polskiej historiografii znalazł swe odzwierciedlenie w wyborze Bronisława Dembińskiego na wiceprezydenta CISH. Funkcję tę pełnił on do 1938 roku. Wtedy w jego miejsce do Zarządu CISH wybrano innego reprezentanta Polski — Marcelego Handelsmana.

<sup>2</sup> Szerzej na temat warszawskiego kongresu T. Kondracki, *Święto Klio nad Wisłą. (Za kulisami VII Międzynarodowego Kongresu Historyków — Warszawa 1933)*, „Kronika Warszawy” 1989, nr 2, s. 55–80. Zob. też S. Guth, *Between Confrontation and Conciliation. German-Polish Historiographical Relations and the International Congresses of Historians in the 1930s*, „Storia della Storiografia” t. 47, 2005, s. 126–127.

<sup>3</sup> T. Kondracki, *Święto Klio*, s. 67–69. Zob. też H.K., *Otwarcie kongresu historyków*, „Kurier Warszawski” 1933, nr 231 (wydanie poranne), s. 5; K. Tymieniecki, *VII Międzynarodowy kongres historyczny*, „Roczniki Historyczne” R. 9, 1933, s. 305–306; S. Guth, *Between Confrontation...*, *op. cit.*, s. 139.

<sup>4</sup> T. Kondracki, *Święto Klio...*, *op. cit.*, s. 75.

Bezpośrednio po II wojnie światowej klimat dla międzynarodowych kontaktów naukowych nie był w Polsce — jak wiadomo — sprzyjający. Do 1955 roku relacje z zagranicą były praktycznie ograniczone do krajów bloku wschodniego. Udział polskiej delegacji w pierwszym powojennym MKNH w Paryżu w 1950 roku został decyzją władz PZPR w ostatniej chwili odwołany, co — jak pisze Tadeusz Paweł Rutkowski — „Oznaczało [...] faktyczne zerwanie kontaktów polskiej nauki historycznej z nauką światową”<sup>5</sup>. Po raz pierwszy po wojnie polscy historycy (choć w symbolicznej liczbie) wzięli udział dopiero w X MKNH w Rzymie w 1955 roku. Jednocześnie kontakty z zagranicą, w tym z CISH, przejmował stopniowo od Polskiego Towarzystwa Historycznego powołany do życia w 1959 roku Komitet Nauk Historycznych PAN. Konieczność wzmożenia aktywności polskich historyków na forum międzynarodowym władze partyjne, po fali krytyki, dostrzegły wszakże dopiero po XII MKNH w Wiedniu w 1965 roku<sup>6</sup>.



Aula Politechniki Warszawskiej w czasie posiedzenia inauguracyjnego VII Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych w Warszawie (Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-M-526-5).

<sup>5</sup> T.P. Rutkowski, *Polskie Towarzystwo Historyczne w latach 1945–1958. Zarys dziejów*, Toruń 2009, s. 59.

<sup>6</sup> T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007, s. 268, 368, 432.

I rzeczywiście, począwszy od następnego światowego spotkania historyków, które miało miejsce w Moskwie w 1970 roku, delegacja polska stawała się na kongresach coraz bardziej widoczna — i pod względem ilościowym, i jakościowym. Wyrazem rosnącego prestiżu naszej ówczesnej historiografii było powołanie w 1965 roku na kongresie w Wiedniu Aleksandra Gieysztor w poczet członków Zarządu CISH. W latach 1975–1980 pełnił on godność wiceprezydenta Komitetu, a w latach 1980–1985 prezydenta. Mimo to — o ile mi wiadomo, a potwierdzali to m.in. nestorzy polskiej historiografii Henryk Samsonowicz, Lech Trzeciakowski i Janusz Żarnowski — polskie środowisko historyczne nie podejmowało w tym czasie żadnych dyskusji na temat możliwości zorganizowania w Polsce światowego kongresu historyków. Zresztą — nie tylko w moim odczuciu — od końca lat dziewięćdziesiątych pozycja polskiej historiografii na arenie międzynarodowej zaczęła wyraźnie słabnąć.

Powodowany tym, przed pięcioma mniej więcej laty, na jednym z posiedzeń Komitetu Nauk Historycznych PAN zgłosiłem pomysł zorganizowania w Polsce w 2020 albo w 2025 roku Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych. Pomysł ten zyskał ogólną aprobatę zebranych. Prezydium Komitetu poprosiło mnie po jakimś czasie, abym zorientował się, jakie byłyby możliwości i warunki uzyskania przez Polskę organizacji kongresu. Po sondażowych rozmowach z historykami z innych krajów okazało się, iż już podczas najbliższych wyborów miasta-gospodarza, które miały się odbyć w 2015 roku na XXII MKNH w Jinan w Chinach, kandydatura Polski mogłaby liczyć na poparcie.

W tej sytuacji Prezydium Komitetu Nauk Historycznych PAN postanowiło wszcząć starania o organizację w Polsce następnego, czyli XXIII Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych w 2020 roku. Mieliśmy jednak świadomość, iż rzadko się zdarzało, aby kongres dwa razy gościł w tym samym kraju — dotąd tylko czterokrotnie: dwa razy w Paryżu (w 1900 i 1950 roku), Rzymie (w 1903 i 1955 roku) i Oslo (w 1928 i 2000 roku) oraz dwa razy w Niemczech (w Berlinie w 1908 i w Stuttgarcie w 1985 roku). Pomysł ponownego zorganizowania w Polsce światowego spotkania historyków od początku zyskał poparcie polskiego środowiska historycznego. Dominowało przekonanie, że po 25 latach od transformacji ustrojowej, podobnie jak w okresie międzywojennym, powinniśmy podjąć to wyzwanie. Podnoszono też argument, iż kongres w Polsce stworzyłby okazję do zaprezentowania nie tylko dorobku naszej historiografii, ale także dorobku całego regionu. Zwłaszcza, że po II wojnie światowej we wschodniej części Europy światowe spotkania historyków odbyły się tylko dwa razy — w 1970 roku w Moskwie i w 1980 roku w Bukareszcie. Do rozstrzygnięcia pozostała wówczas kwestia, które z miast miałyby być gospodarzem kongresu. Pragnę podkreślić, bo wokół tej sprawy narosło

już trochę mitów, iż w początkowej fazie rozważań nie przesądaliśmy bynajmniej, w którym mieście kongres powinien się odbyć. Wybór nie był wielki, ale dopiero po paru dyskusjach w łonie Komitetu Nauk Historycznych PAN oraz konsultacjach ze środowiskami naukowymi w głównych ośrodkach akademickich w Polsce zapadła decyzja, iż o organizację XXIII MKNH w 2020 roku powinien się ubiegać Poznań.

W konsekwencji na początku grudnia 2014 roku zostało zawarte porozumienie między Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu a Komitetem Nauk Historycznych PAN powołujące do życia tymczasowy Komitet Organizacyjny, którego celem było przygotowanie aplikacji do CISH zgłaszającej kandydaturę Poznania jako miasta-gospodarza XXIII MKNH w 2020 roku. Miałem zaszczyt kierować tym Komitetem. W jego skład weszli przedstawiciele obu wyżej wymienionych instytucji i Polskiego Towarzystwa Historycznego (w porządku alfabetycznym): Andrzej Chwalba, Józef Dobosz, Ewa Domańska, Kazimierz Ilski, Cezary Kukło, Przemysław Matusik (jako wiceprzewodniczący), Krzysztof Mikulski, Tomasz Schramm (jako wiceprzewodniczący) i Michał Zwierzykowski.

Do pomocy w pracach nad przygotowaniem aplikacji powołany został sekretariat, którym kierował Maciej Michalski. W jego skład weszli zaś ponadto Magdalena Biniś-Szkopek, Karolina Filipowska, Agnieszka Jakuboszczak, Bernadetta Manyś i Anna Piesiak-Robak.

Do złożenia aplikacji potrzebne było przede wszystkim jednoznaczne zobowiązanie się władz Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu do przejęcia wspólnie z Komitetem Nauk Historycznych PAN odpowiedzialności za organizację kongresu. Uczelnia musiała wziąć też na siebie część zobowiązań finansowych.

Ważnym elementem aplikacji było uzyskanie wsparcia władz miejskich i regionalnych. Z tym nie było większych problemów. Bezpośrednie zaangażowanie w ewentualną organizację kongresu i pewne gwarancje finansowe zadeklarował Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego. Także poznańskie władze municypalne, na czele z Prezydentem Miasta, Jackiem Jaśkowiakiem, od początku wspierały ideę zorganizowania w Poznaniu w 2020 roku Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych.

Kolejnym punktem aplikacji było uzyskanie poparcia środowiska akademickiego oraz instytucji i organizacji naukowych. I z tym elementem, co pragnę podkreślić, nie mieliśmy najmniejszych problemów. Poparcie dla idei zorganizowania kongresu w Poznaniu zadeklarowało Kolegium Rektorów Miasta Poznania, skupiające władze wszystkich poznańskich uczelni wyższych, oraz wszystkie poznańskie archiwa, muzea i biblioteki.

Listy rekomendacyjne otrzymaliśmy również od władz Polskiej Akademii Umiejętności oraz Prezydium Polskiej Akademii Nauk. Poznańska kandydatura

spotkała się też z bardzo przychylną reakcją środowiska historyków, tak w kraju, jak i za granicą. Ideę organizacji kongresu poparł Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk oraz wydziały lub instytuty historii wszystkich większych polskich uniwersytetów: Uniwersytetu Jagiellońskiego, Warszawskiego, Wrocławskiego, Łódzkiego, Gdańskiego, Szczecińskiego, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytetu w Białymstoku, Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, KUL-u i Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Niektóre z nich, jak na przykład Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego czy Wydział Historyczno-Socjologiczny Uniwersytetu w Białymstoku, wyraziły nawet gotowość finansowego zaangażowania się w organizację kongresu w Poznaniu. Ideę kongresu poparło również wiele krajowych organizacji naukowych, m.in. Polskie Towarzystwo Historyczne, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, a ponadto Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych i Instytut Pamięci Narodowej, który obiecał też zasilić nasz budżet pokazną sumą. Ponadto chęć włączenia się w organizację kongresu zadeklarowały muzea spoza Poznania, m.in. Muzeum Powstania Warszawskiego i Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN.

Dzięki staraniom członków Komitetu Organizacyjnego listy rekomendacyjne otrzymaliśmy od wielu narodowych komitetów historyków, przede wszystkim z Europy Środkowo-Wschodniej (Czech, Węgier, Słowacji, Litwy i Ukrainy). W tym wypadku nie bez znaczenia był zapewne fakt, że zgłaszając kandydaturę Polski — o czym wspomniałem już wyżej — od początku staraliśmy się występować w roli rzecznika całego regionu. Rekomendacje otrzymaliśmy także od komitetów narodowych z Niemiec, Austrii i obu Ameryk (Argentyny, Brazylii, Meksyku, Kanady) oraz kilku komisji historycznych. Wsparcie dla kandydatury Poznania wyrazili też na piśmie światowej sławy historycy, wśród nich Hayden White, Dipesh Chakrabarty i Antony Polonsky.

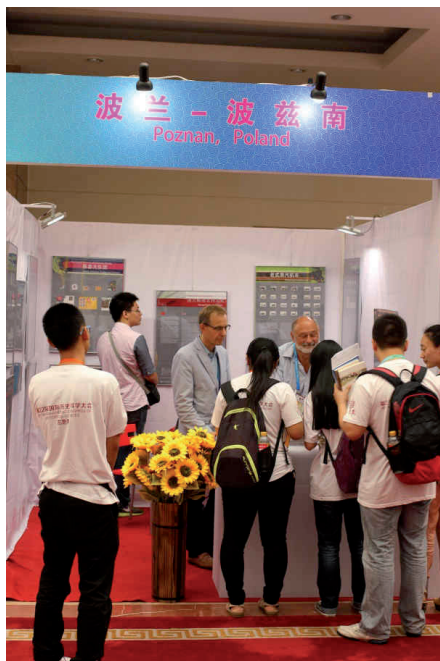
O ile świat nauki udzielił nam mocnego poparcia, o tyle postawa władz państwowych nie była już tak jednoznaczna. Znaczące gwarancje finansowe otrzymaliśmy przede wszystkim od Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Bardzo życzliwie do naszych starań, o czym szerzej za chwilę, podeszli również przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Niejednoznaczna była postawa Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej, która wprawdzie zadeklarowała poparcie, ale przesłanie stosownego pisma zaoferowała grubo po złożeniu aplikacji, tuż przed kongresem w Jinan. Najbardziej rozczarowała nas wszakże postawa Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, które po długim zastanowieniu — listem urzędnika niezbyt wysokiego szczebla — zaleciło nam, abyśmy wniosek o dofinansowanie kongresu złożyli w 2019 roku. Dopiero po dość cierpkim liście do Pani Minister Leny Kolarskiej-Bobińskiej otrzymaliśmy list rekomendacyjny oraz obietnicę pewnej pomocy finansowej

na nasze działania promocyjne. W ostateczności jednak owa pomoc była raczej symboliczna, a wybrana przez Ministerstwo firma graficzna okazała się mało profesjonalna.

Bardzo ważny element aplikacji stanowiło udokumentowanie możliwości utworzenia tzw. Funduszu Solidarnościowego na wsparcie dla historyków z mniej zamożnych krajów. Środki na ten cel zadeklarowała niemiecka Fundacja Roberta Boscha oraz Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej.

Po przyjęciu w kwietniu naszej aplikacji przez Zarząd CISH Komitet Organizacyjny skoncentrował swoje działania na promocji kandydatury Poznania. Z naszym przesłaniem staraliśmy się dotrzeć przede wszystkim do członków Zgromadzenia Ogólnego, skupiającego reprezentantów komitetów narodowych i komisji historycznych afiliowanych przy CISH, którzy na kongresie w Jinan mieli ostatecznie zdecydować o wyborze miasta-gospodarza. Już wtedy wiadomo było oficjalnie, że naszymi konkurentami będą Ateny i Tampere.

Nasza aktywność w Jinan rozpoczęła się już pierwszego dnia kongresu podczas posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego. Jednym z jego punktów były bowiem 15-minutowe prezentacje kandydujących miast. W imieniu naszej delegacji wystąpili Ewa Domańska i Tomasz Schramm, przedstawiając kan-



Krzysztof A. Makowski i Tomasz Schramm w stoisku promującym Poznań na Kongresie w Jinan, 23–29.08.2015 roku (zbiory własne).

dydaturę Poznania. Nasza prezentacja spotkała się z bardzo pozytywnym przyjęciem delegatów, przede wszystkim ze względu na jej profesjonalny charakter. Nie bez znaczenia okazał się też fakt, iż kandydatura Poznania została przedstawiona przez kobietę i mężczyznę, a na dodatek w dwóch językach (po francusku i angielsku). Warto też podkreślić, iż doceniono bogatą tradycję i pozycję poznańskiej historiografii. Nieco szerzej o walorach naszej kandydatury i przesłaniu merytorycznym aplikacji pisze w dalszej części artykułu Ewa Domańska. Dodam jeszcze, że bardzo dobre wrażenie zrobiły merytoryczne odpowiedzi Tomasza Schramma podczas dyskusji.

W tym miejscu należy powrócić do roli, jaką w naszych działaniach promocyjnych odegrało Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Od dnia naszego przyjazdu wsparcia logistycznego udzielały nam bowiem przedstawicielki polskiej ambasady w Pekinie, zwłaszcza dyrektorka Wydziału Kultury, Magdalena Czechońska. Od pierwszego dnia kongresu w głównym miejscu obrad uruchomiono, budzące zazdrość konkurentów, stoisko z przygotowanymi przez nas materiałami promocyjnymi (specjalnie w tym celu wydrukowanymi pocztówkami i zakładkami do książek z widokami dawnego Poznania, kalendarzami i innymi gadżetami) oraz wystawą polskich znaczków pocztowych. Punktem kulminacyjnym naszej aktywności było zaś wydane przez Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Pekinie, Mirosława Gajewskiego, przyjęcie dla członków Zarządu i Zgromadzenia Ogólnego CISH. Nie trzeba było być wnikliwym obserwatorem, by dostrzec, że działania te — w gruncie rzeczy dość dyskretne — przynosiły pożądany skutek.



Ewa Domańska prezentuje kandydaturę Poznania podczas drugiego posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego CISH (zbiory własne).



Grunt był zatem dobrze przygotowany. Ostateczne rozstrzygnięcie zapadło ostatniego dnia kongresu podczas drugiego posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego CISH. Głosowanie poprzedziły krótkie prezentacje miast-kandydatów. Wynik głosowania nie pozostawiał złudzeń. Poznań wygrał już w pierwszej turze, zdobywając 34 głosy, Tampere otrzymało 13 głosów, a Ateny tylko 6, przy jednym głosie wstrzymującym (nasza delegacja jako jedyna zrezygnowała z udziału w głosowaniu). Niestety, wiele wskazuje na to, iż werdykt ten nie był bynajmniej podyktowany wysoką pozycją naszej obecnej historiografii, lecz, jak już wspomniałem, raczej stanowił wyraz uznania dla dorobku naszych wielkich poprzedników i walorów Poznania.

## PRZYGOTOWANIA

Przechodząc do przedstawienia stanu przygotowań do kongresu, pragnę rozpocząć od struktury organizacyjnej. Nad organizacją kongresu czuwa powołany do życia 5 listopada 2015 roku Komitet Organizacyjny, na którego czele stanęli Rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu prof. Bronisław Marciniak (od 1 września 2016 roku prof. Andrzej Lesicki) i Przewodniczący Komitetu Nauk Historycznych PAN prof. Tomasz Schramm. W jego skład wchodzi przedstawiciele Wydziału Historycznego UAM, Komitetu Nauk Historycznych PAN, Polskiego Towarzystwa Historycznego (w porządku alfabetycznym): Andrzej Chwalba, Józef Dobosz, Ewa Domańska, Kazimierz Ilski, Cezary Kuklo, Przemysław Matusik, Maciej Michalski, Krzysztof Mikulski i piszący te słowa, jak również Marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak i Zastępca Prezydenta Miasta Poznania Mariusz Wiśniewski oraz dyrektor Muzeum Historii Polski Robert Kostro.

Zadaniem Komitetu jest wytyczanie strategii przygotowań do kongresu, natomiast jego organizacją zajmuje się Wydział Wykonawczy Komitetu. Przewodniczy mu piszący te słowa, a sekretarzem generalnym jest Maciej Michalski. Do pomocy w pracach Komitetu Organizacyjnego i Wydziału Wykonawczego powołane zostało Biuro Kongresowe, którym kieruje Karolina Filipowska.

Komitet Organizacyjny zdecydował, iż cała logistyka kongresowa zostanie oddana w ręce profesjonalnej firmy z branży PCO. Po konsultacjach z trzema firmami, wobec których sformułowaliśmy zakres naszych oczekiwań, ostatecznie wybraliśmy Międzynarodowe Targi Poznańskie. W tym miejscu warto dodać, iż liczbę uczestników kongresu szacujemy na około 2500.

Większość wydarzeń kongresowych odbywać się będzie w budynkach Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu zlokalizowanych w samym centrum miasta. W pierwszej kolejności należy wymienić Collegium Minus,

w którym znajduje się zabytkowa Aula Uniwersytecka na 900 osób, Aula Lubrańskiego i Sala Senatu, gdzie planowane są sesje plenarne. Nieopodal wznoszą się budynki Collegium Maius, Biblioteki Uniwersyteckiej, Collegium Iuridicum Novum i Collegium Novum.



Inauguracyjne posiedzenie Komitetu Organizacyjnego w Collegium Minus UAM,  
Poznań 22.01.2016 roku.

Od lewej: Przemysław Matusik, Krzysztof A. Makowski, Mariusz Wiśniewski,  
Marek Woźniak, Kazimierz Iłski, Ewa Domańska, Bronisław Marciniak,  
Tomasz Schramm, Krzysztof Mikulski, Karolina Filipowska, Maciej Michalski,  
Andrzej Chwalba, Cezary Kulko, Józef Dobosz (fot. Magdalena Ziółek-ŻU).

Jednym z założeń kongresu jest wyjście poza mury uniwersytetu i szerokie wejście w przestrzeń miejską. Ceremonia otwarcia kongresu odbędzie się w zlokalizowanej na terenach Międzynarodowych Targów Poznańskich, a więc niedaleko Uniwersytetu i dworca kolejowego, Sali Ziemi, która jednorazowo może pomieścić około 2000 osób. Ważną funkcję będzie pełniło Centrum Kultury Zamek, mieszczące się w zabytkowym neoromańskim zamku zbudowanym dla cesarza Niemiec Wilhelma II. W ostatnich latach obiekt ten został odrestaurowany i teraz dysponuje doskonale wyposażoną salą widowiskową, która może pomieścić około 600 osób, oraz kilkoma mniejszymi salami konferencyjnymi. W Zamku, ze względu na centralne położenie, zamierzamy również zlokalizować recepcję kongresową.

Przeprowadziliśmy już także rozmowy z kierownictwem poznańskich archiwów, bibliotek, muzeów, teatrów oraz innych instytucji naukowych i kultural-

nych. Wszystkie te placówki zadeklarowały, że na czas kongresu udostępnią nam swoje pomieszczenia. Będziemy zatem dysponowali także dużymi salami m.in. w Archiwum Państwowym i Archiwum Archidiecezjalnym, w Bibliotece Raczyńskich i Bibliotece Kórnickiej, we wszystkich oddziałach Muzeum Narodowego, w Teatrze Wielkim, w Teatrze Nowym i Teatrze Polskim, a także w Urzędzie Marszałkowskim i Urzędzie Miejskim. Wszystkie wymienione sale znajdują się w centrum Poznania.

Sesje plenarne oraz sesje otwarcia i zamknięcia będą miały zapewnione symultaniczne tłumaczenie na język angielski, francuski i hiszpański. Współpracująca z nami Fundacja TRES opracowała już linię estetyczną kongresu. Ponadto Fundacja, we współpracy z afiliowanym przy PAN Poznańskim Centrum Superkomputerowo-Sieciowym (PCSS), które nieodpłatnie zapewni nam obsługę internetową kongresu, przygotowała już stronę internetową pod adresem: [ichs2020poznan.pl](http://ichs2020poznan.pl). Po raz pierwszy w historii kongresów dostępna będzie pełna obsługa informatyczna wraz z bieżącą transmisją internetową najważniejszych obrad. Na potrzeby kongresu zostanie wzmocniona funkcjonująca we wszystkich budynkach uniwersyteckich sieć bezprzewodowa *eduroam*, co umożliwi uczestnikom bezkonfliktowy dostęp do Internetu. Wraz ze startem strony internetowej rozpoczęliśmy szeroko zakrojoną akcję promowania kongresu, ostatnio podczas Zgromadzenia Ogólnego CISH w Moskwie i III Kongresu Zagranicznych Badaczy Dziejów Polski w Krakowie, w czym wspiera nas Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Muzeum Historii Polski, Poznańska Lokalna Organizacja Turystyczna oraz Wydawnictwo Miejskie Poznania.

Wzorem naszych przedwojennych poprzedników zamierzamy przygotować dla uczestników bogatą ofertę wydarzeń towarzyszących. Wtedy zorganizowano m.in. międzynarodową wystawę kartografii historycznej, wystawę polskiej książki historycznej oraz rękopisów i druków polskich, a Muzeum Narodowe przygotowało wystawę na temat powstania styczniowego. Obserwatorzy podkreślali również, że odbyły się liczne bankiety, w tym raut wydany przez prezydenta Mościckiego na Zamku<sup>7</sup>. Jak pisał na łamach „Myśli Narodowej” jeden z uczestników tamtych wydarzeń, Kazimierz Marjan Morawski: „...apartamenty Zamku, Wawelu, pałacu Radziwiłłowskiego, Mniszchowskiego, „Baranów” krakowskich, kamienicy Książąt Mazowieckich i Królikarni, gościnność i lej rozlej, stare odnawiane znajomości, przepych pamiątek po Sobieskim w Wilanowie i na Wawelu, dobrą francuszczyznę polską, brzmiącą na kongresie i starą kulturę francuską w Łazienkach, urok pań polskich, który podobno rozpraszał nudy w „Teatrze Narodowym”, tany w „Adrii” i „Bristolu”, krajobrazy

<sup>7</sup> K. Tymieniecki, *VII Międzynarodowy...*, *op. cit.*, s. 311; T. Kondracki, *Święto Klio...*, *op. cit.*, s. 72.

Pienin i Białowieży, a wyczerpiemy walory, powaby i znamiona tego kongresu VII-go Muzy historycznej...”<sup>8</sup>.

Nasza propozycja przede wszystkim będzie obejmować bogatą ofertę adresowanych do uczestników kongresu imprez towarzyszących. Wszystkie wymienione wyżej poznańskie instytucje naukowe i kulturalne zadeklarowały bowiem chęć włączenia się w jej przygotowanie. Większość poznańskich muzeów zadeklarowała przygotowanie specjalnych wystaw. Ofertę dla gości kongresowych, obejmującą pokazy rękopisów oraz cymeliów ze swoich zbiorów, mają też przygotować poznańskie biblioteki naukowe: Biblioteka Uniwersytecka, Biblioteka Kórnicka PAN, Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Biblioteka Raczyńskich, archiwa, a także teatry. Odbyło się już spotkanie przedstawicieli wszystkich tych placówek w celu szczegółowego przedyskutowania owej oferty (wkrótce planowane są następne).

Ponadto planowane jest przygotowanie zestawu krótkich, trwających maksymalnie kilka godzin, wycieczek do interesujących miejsc zlokalizowanych wokół Poznania. Wśród nich znajdują się na pewno wycieczki do Rogalina, Kórnik, Biskupina, Gniezna i Lednicy z Muzeum Pierwszych Piastów, Wolsztyna, gdzie znajduje się parowozownia z kilkunastu sprawnymi parowozami, Szreniawy (z Muzeum Narodowym Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego), Gołuchowa (siedziby rodowej Leszczyńskich i Działyńskich) oraz Międzyrzeczekiego Rejonu Umocnionego (*Festungsfront Oder-Warthe Bogen*) — zespołu bunkrów i umocnień na międzywojennej granicy polsko-niemieckiej.

W trakcie kongresu, jak i w tygodniu po jego zakończeniu, chcielibyśmy również zaoferować dłuższe wycieczki do wybranych miast w Polsce. Uczestnicy kongresu w 1933 roku mieli do wyboru kilka ekskursji: do Zakopanego i w Pieniny, do Wilna i Białowieży, do Poznania i Gdyni oraz do Lwowa i Truskawca<sup>9</sup>. Nasza oferta jest zaskakująco podobna. W czasie trwania kongresu — ze względów komunikacyjnych — obejmować może Warszawę, Wrocław, Trójmiasto, Szczecin, Łódź i Toruń. W tygodniu po zakończeniu kongresu planujemy wycieczki do miejsc położonych w większym oddaleniu od Poznania, przede wszystkim do Krakowa, do byłego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau, do kopalni soli w Wieliczce oraz do Puszczy Białowieskiej. W sprzyjających okolicznościach można także pomyśleć o wyjazdach do Wilna i Lwowa. Nie ukrywamy, iż w wypadku wycieczek liczymy na pomoc koleżanek i kolegów z wyżej wymienionych ośrodków. Zresztą część z nich już na etapie przygotowywania aplikacji zadeklarowała gotowość zorganizowania dla uczestników kongresu specjalnego programu kulturalnego i turystycznego. Przykła-

<sup>8</sup> K.M. Morawski, *Klio w gościnie u syreny*, „Myśl Narodowa” R. 13, 1933, nr 38, s. 560.

<sup>9</sup> K. Tymieniecki, *VII Międzynarodowy...*, *op. cit.*, s. 311; T. Kondracki, *Święto Klio...*, *op. cit.*, s. 73.

dowo Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN w Warszawie we współpracy z innymi stołecznymi muzeami zobowiązało się przygotować ofertę kongresową.

Dotąd bieżące funkcjonowanie Komitetu Organizacyjnego, Wydziału Wykonawczego i Biura Kongresowego finansowane było i jest w dużym stopniu przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Swoje wcześniejsze deklaracje o wsparciu finansowym kongresu podtrzymało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, które na lata 2016–2018 przyznało nam 200.000 zł. Ponadto, zgodnie z ustaleniami, na stworzenie Funduszu Solidarnościowego Fundacja Roberta Boscha przeznaczyła 25.000 €, a Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej 10.000 €. Do tego 100.000 zł zapisanych zostało na cele kongresowe na rok 2020 w budżecie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego. Jak już wspominałem, nasze działania stale wspiera, w tym finansowo, Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Mimo że w sumie są to już znaczne środki nadal poszukujemy sponsorów. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom, zwłaszcza młodszych historyków, na stosunkowo niskim poziomie zamierzamy natomiast ustalić wpisowe — od 75 do 150 €.

Merytoryczny kształt kongresu zasadniczo spoczywa na barkach Zarządu CISH. Planowane są różne typy sesji. Przede wszystkim będą to trzy całonocne tzw. wielkie tematy (*Major Themes*) z udziałem kilkunastu referentów i komentatorów. Referenci będą musieli dostarczyć swoje teksty organizatorom przed kongresem. Następną kategorią są półdniowe tzw. *Joint Sessions*, które zgłaszane są przez co najmniej dwóch członków CISH — komitety narodowe lub komisje afiliowane. Oprócz tego będą okrągłe stoły (*Round Tables*) — też półdniowe sympozja, podczas których ich organizatorzy prezentują referaty, komentowane później przez zaproszonych ekspertów, a także półdniowe tzw. tematy specjalistyczne (*Specialized Themes*) odbywające się w dwóch ostatnich dniach obrad, przeważnie z udziałem kilku do kilkunastu referentów, które zgłaszane są przez pojedynczych członków CISH, czyli komitety narodowe lub komisje afiliowane przy Komitecie. Afiliowane przy CISH komisje mogą też organizować osobno swoje własne panele. Ponadto planowane są trzy sesje wieczorne, sesja posterowa dla doktorantów oraz tzw. *Research Forum*, podczas którego uniwersytety i instytuty naukowe będą mogły zaprezentować realizowane projekty badawcze. Zarys programu kongresu został przyjęty podczas posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego CISH we wrześniu 2017 roku w Moskwie.

Przed kongresem przewidujemy wydanie streszczeń wystąpień, które zostaną wygłoszone podczas głównych sympozjów, a następnie kilku tomów wybranych materiałów pokongresowych. Dzięki wsparciu finansowemu różnych instytucji naukowych możliwa będzie także pomoc w wydaniu referatów wygłoszonych na mniejszych sympozjach (we współpracy z ich organizato-

rami). Planowane jest również opublikowanie tych materiałów w formie e-booków w otwartym dostępie.

Kongres stwarza niepowtarzalną szansę zaprezentowania dorobku polskiej historiografii na najszerszym z możliwych forów. Nie wolno jej zmarnować. Polskie środowisko historyczne, wspólnie z historykami z krajów naszego regionu, wypracowało temat, który został przyjęty przez Zarząd CISH jako jeden z „wielkich tematów”. Był on owocem warsztatu zorganizowanego we wrześniu 2016 roku w Nałęczowie pod auspicjami Polskiego Towarzystwa Historycznego i Komitetu Nauk Historycznych PAN, na którym wypracowano wspólne stanowisko. Również w pozostałych typach sympozjów polska obecność będzie zauważalna. W aktywizacji środowiska ważną rolę odegrało zarówno Polskie Towarzystwo Historyczne, jak i Komitet Nauk Historycznych PAN. Oprócz tego Komitet Organizacyjny poprzez sieć przedstawicieli utrzymuje stały kontakt z głównymi polskimi ośrodkami nauk historycznych.

Przy okazji kongresu chcemy też w miarę szeroko zaprezentować poprzez anglojęzyczne publikacje dorobek polskiej historiografii. I to przynajmniej w dwóch wymiarach. Z jednej strony można by dokonać tłumaczeń wybranych dzieł klasyków polskiej historiografii, z drugiej zaś przygotować na kongres specjalne anglojęzyczne edycje książek, na przykład zwięzłą syntezę dziejów Polski. Dobrym rozwiązaniem byłby też jakiś przekrojowy wybór źródeł. Liczymy tu na inwencję i zaangażowanie całego naszego środowiska. Również Komitet Organizacyjny podjął prace koncepcyjne nad przygotowaniem pewnych publikacji. Uruchomiliśmy specjalną serię kongresową. W pierwszej kolejności przygotowujemy publikacje poświęcone VII MKNH w Warszawie w 1933 roku oraz najważniejszym osiągnięciom polskiej historiografii ostatnich lat.

## SZANSE

Kontynuując rozważania Krzysztofa A. Makowskiego na temat genezy i przygotowań do kongresu w Poznaniu, skoncentruję się na wątkach, które dotyczą szans i wyzwań z tym związanych. Zacznę od tego, że, jak sądzę, o wyborze Poznania zdecydowało kilka względów, wśród których wymieniałbym przede wszystkim:

1. Stosunkowo silną pozycję klasyków polskiej historiografii w kontekście innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej (nieoceniona jest tutaj rola Witolda Kuli i Jerzego Topolskiego, których prace znane są na całym świecie);
2. Względnie niskie koszty organizacji i uczestnictwa w kongresie w porównaniu z cenami obowiązującymi w konkurujących z Poznaniem Atenach i Tampere;

3. Atrakcyjne położenie Polski i bogatą ofertę kulturalną (w tym wycieczki);
4. Możliwość zorganizowania działań kongresowych w ścisłym centrum miasta;
5. Tendencje w samym CISH-u do „prowincjonalizacji” Europy Zachodniej i organizowania Kongresów poza nią — najpierw w Sydney, potem w Jinan; Poznań wydaje się zatem naturalną konsekwencją tej strategii (przewiduje się, że kongres w 2025 roku odbędzie się w Ameryce Łacińskiej — w Argentynie, Brazylii, Chile lub Meksyku).

Do przedstawionych wyżej czynników, które zadecydowały o wyborze Poznania, dodać należy zaproponowaną przez nas wiodącą ideę poznańskiej aplikacji, która wielu głosującym wydała się atrakcyjna. Sformułowanie takiego *leitmotivu* kongresu, który pozwoliłby Poznaniowi na wystąpienie nie tylko w charakterze przedstawiciela polskiego środowiska historycznego, lecz także historyków z Europy Środkowo-Wschodniej, było dużym wyzwaniem. Z akceptacją Komitetu Organizacyjnego spotkała się sformułowana przeze mnie propozycja, by hasłem przewodnim uczynić zagadnienie „alter-natywnych nowoczesności” (*alter-native modernities*). Wszyscy byliśmy oczywiście świadomi zagrożeń wynikających z zastosowania pojęcia nowoczesności i jej alternatyw, co związane jest z kwestionowaniem myślenia w kategoriach centrów i peryferii uznawanych przez nas za narzędzia heurystyczne, krytyką teorii rozwoju (*development theory*) oraz ideologii postępu. Pomyślałam jednak nieco przewrotnie, że — solidaryzując się z pozaeuropejskimi rejonami świata — można by przyjąć krytyczne podejście wobec zachodniej nowoczesności opartej na idei postępu, rozwoju, cywilizacji, racjonalnego rozumu i sekularyzacji, uznawanych często bezkrytycznie za wartości pozytywne i uniwersalne. Poszłam śladem Michela-Rolpha Trouillota, który przypomina, że powyższe pojęcia, określane przez niego mianem „północnoatlantyckich uniwersaliów” (*North Atlantic universals*) „nie są deskryptywne i referencyjne. Nie opisują świata, ale oferują jego wizję”. A zatem są preskryptywne, zalecające, normatywne; sugerują właściwy stan rzeczy — to, co w oczach Zachodu uznawane jest za dobre, sprawiedliwe i pożądane<sup>10</sup>. Pomysł był zatem taki, by poprzez pojęcie „alter-natywnych nowoczesności” zwrócić uwagę na „peryferie” jako potencjalne ośrodki tworzenia takiej ważnej dla przyszłości wiedzy, która opie-

<sup>10</sup> M.R. Trouillot, „*The Otherwise Modern*”. *Caribbean Lessons from the Savage Slot, w: Critically Modern: Alternatives, Alterities, Anthropologies*, red. B.M. Knauft, Bloomington 2002, s. 220–221. W artykule tym Trouillot używa określenia „alter-native”, pisze: „Nowoczesność jako struktura wymaga innego, odmiennego, tubylca — w istocie odmienca-tubylca” (s. 224). AlterNative (bez łącznika) to tytuł pisma: „AlterNative. An International Journal of Indigenous Peoples”, którego celem jest „prezentowanie indygenicznym wizji świata i badań z autochtonicznych, tubylczych perspektyw [pochodzących z] całego świata” [<http://www.alternative.ac.nz/>] (dostęp: 26.05.2016)].

rałyby się na innych pojęciach organizujących i mogłyby stanowić pewną alternatywę wobec zachodnich epistemologii.

Pomysł na *leitmotiv* przechodził liczne modyfikacje. W czasie trwania kongresu w swej wypowiedzi przeniosłam nacisk z alter-natywnych nowoczesności na sprawiedliwość epistemiczną, dodając jeszcze element sprawiedliwości ekologicznej. Zrobiłam to, wyczuwając ogólną atmosferę kongresu, która uwidoczniła się zwłaszcza po wysłuchaniu wystąpień plenarnych, w tym świetnego referatu Mamadou Falla *Nature and History. The Construction of a Native Universal in Africa*. Historyk z Senegalu mówił o przyrodzie jako temacie badań „historii oddolnej” (*history from below*), rozważając tę kwestię z perspektywy postkolonialnej. Zastanawiał się nad możliwością „utrzymania tradycyjnych struktur przez nadanie im nowoczesnych funkcji, wyposażonych jednak w perspektywę endogeniczną”. Duże wrażenie wywołało także wystąpienie chińskiego historyka — Xia Mingfanga, zatytułowane *Searching for a New Home. A History of an Ecological Marriage between Humans and Nature*. Badacz ten mówił o „cywilizacji ekologicznej”, promował ekocentryzm i wskazywał, że „ludzie wkroczyli w nową erę rewolucji ekologicznej”<sup>11</sup>. W wyżej zarysowanym kontekście, a także w wyniku rozmów i dyskusji, które miały miejsce w Jinan, prowadzonych wewnątrz polskiej delegacji, jak i z innymi uczestnikami kongresu i członkami Zarządu CISH-u, w ostatecznej prezentacji, po której nastąpiło głosowanie, idea przewodnia brzmiała następująco:

Chcielibyśmy podkreślić, że naszym zamiarem jest reprezentowanie Europy Środkowo-Wschodniej. Od krajów tego rejonu świata otrzymaliśmy pełne wsparcie. Chcielibyśmy zwrócić uwagę na te idee i tematy, które mogłyby połączyć różne przeszłości i różne sposoby poznania przeszłości pod hasłem „alter-natywnych nowoczesności”. Hasło to zostało użyte jako *leitmotiv* przygotowanej przez Poznań aplikacji i może być potraktowane jako głos Europy Środkowo-Wschodniej, która utożsamia się z innymi rejonami świata (Afryką, Ameryką Łacińską, Australią, Kanadą) pozostającymi w podobnej sytuacji. Wszystkie te rejony coraz wyraźniej aspirują do zdobycia w przyszłości statusu ważnych centrów budowania wiedzy o przeszłości. Dlatego też uważamy dyskusje na temat współzależności pomiędzy sprawiedliwością społeczną, sprawiedliwością ekologiczną i sprawiedliwością epistemiczną za jedne z najważniejszych wyzwań myślenia o przeszłości zorientowanego na przyszłość<sup>12</sup>.

<sup>11</sup> M. Fall, *Nature and History. The Construction of a Native Universal in Africa* oraz Xia Mingfang, *Searching for a New Home. A History of an Ecological Marriage between Humans and Nature*, w: *Opening Ceremony. Keynote Speech*, Jinan 2015, s. 54, 72 i 76. W podobnym tonie utrzymany był referat Serge’a Gruzinskiego *L’Aigle chez de Dragon* wygłoszony z okazji otrzymania przez niego przyznawanej przez CISH międzynarodowej nagrody w dziedzinie historii.

<sup>12</sup> Fragment tekstu wystąpienia zaprezentowanego przez Ewę Domańską podczas XXII Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych w Jinan na Zgromadzeniu Ogólnym CISH, 29 sierpnia 2015 roku.



Wyżej zacytowaną deklarację należy skontekstualizować, pamiętając o tym, że kongres odbędzie się za 3 lata i biorąc pod uwagę zmiany zachodzące we współczesnej humanistyce (i ogólnie w nauce), związane z wyłanianiem się paradygmatu, który w innym miejscu roboczo określiłam mianem nieantropocentrycznego, posteuropejskiego i postsekularnego<sup>13</sup>. Zachodząca obecnie zmiana paradygmatyczna oraz przemieszczanie się „centrów i peryferii” tworzenia wiedzy stanowi, jak sądzę, dla Polski (i całej Europy Środkowo-Wschodniej) niepowtarzalną szansę. W naszych rękach — mówiąc nieco patetycznie — leży szansa dla następnych pokoleń historyków. Nie możemy sobie zatem pozwolić na to, by — jak to było w przypadku postmodernizmu — kierując się często niechęcią do zachodzących zmian, zniechęcać także studentów i doktorantów do podejmowania krytycznej refleksji lub badań w nowym duchu. Znajdujemy się bowiem w sprzyjającym momencie, by wykorzystać tendencje zmierzające do „prowincjonalizacji Europy” (chodzi o Europę Zachodnią) i dowartościowywania jej „peryferii”<sup>14</sup>. I tu — jak już zaznaczono wyżej — widzę naszą szansę. Nauczeni doświadczeniem intelektualnej autokolonizacji, która miała miejsce w kontekście często dość bezkrytycznej recepcji postmodernizmu i traktowania związanych z nim teorii jako „skrzynki z narzędziami”, zamiast powielać pomysły powstałe w Europie Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych, tym razem — korzystając oczywiście z tamtejszego dorobku — powinniśmy wypracować własne podejście, które wynikałoby zarówno z naszych lokalnych (tj. polskich i środkowoeuropejskich) tradycji i zainteresowań, jak i potrzeb i doświadczeń.

Proponuję zatem, by podejmowane w przedkongresowym okresie projekty traktować jako odzew epistemicznych „peryferii”, coraz wyraźniej pretendujących do statusu ważnych ośrodków tworzenia wiedzy o przeszłości. W ten sposób nasze starania wpisywałyby się w dyskusję na temat geografii tworzenia wiedzy oraz sprawiedliwości (i niesprawiedliwości) epistemicznej czy poznawczej (*epistemic justice/injustice; cognitive justice*) i przyczyniały do neutralizacji uprzywilejowanej pozycji wiedzy zachodniej wobec innych rodzajów wiedzy i podejść do przeszłości, które powstały w innych rejonach świata i nie opierają się na jej pryncypiach lub rozumieją owe pryncypia odmiennie, w sposób właściwy dla lokalnych kontekstów tworzenia wiedzy<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> E. Domańska, *Wiedza o przeszłości — perspektywy na przyszłość*, „Kwartalnik Historyczny” R. 120, 2013, nr 2, s. 221–274.

<sup>14</sup> T. Gundorova, *W jaki sposób peryferie rozmawiają między sobą albo teoria postkolonialna pozbawiona „centrum”*, przeł. M. Gaczkowski, „Porównania” 2014, nr 15, s. 33–44.

<sup>15</sup> Zob. J. Goody, *Kradzież historii*, przeł. J. Dobrowolski, Warszawa 2009; M. Patino-tis, K. Gavroglu, *The Sciences in Europe. Transmitting Centers and the Appropriating Peripheries*, w: *The Globalization of Knowledge in History*, red. J. Renn, Max Planck Research Library for the History and Development of Knowledge (Edition Open Access), 2012,

Problem sprawiedliwości (i niesprawiedliwości) epistemicznej (i praw epistemicznych — *epistemic rights*) jest — jak sądzę — tak samo ważny dla Ameryki Łacińskiej i Kanady, skąd docierają do nas szczególnie ożywione dyskusje na ten temat, jak i dla Europy Środkowo-Wschodniej. Nie tylko dlatego, że tworzona na tym terenie wiedza przez długi czas poddawana była ideologicznej indoktrynacji marksizmem, bowiem z tym, jak się wydaje, już się uporałiśmy<sup>16</sup>, lecz przede wszystkim dlatego, że dla tzw. ośrodków tworzenia wiedzy, które mieszczą się w Europie Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych, jesteśmy prowincją, która co najwyżej dostarcza ciekawych *case studies* do testowania tworzonych tam teorii. Przygotowując kongres, warto zatem „poćwiczyć” możliwości „epistemicznego nieposłuszeństwa” (*epistemic disobedience*) i „epistemicznego odłączenia” (*epistemic de-linking*) — by użyć terminów argentyńskiego badacza Waltera D. Mignolo — od wyuczonyj tradycji zachodnio-eurocentrycznej epistemologii historii. Od razu jednak podkreślę, że w żadnym razie nie chodzi mi o negowanie tradycji zachodnioeuropejskiej i amerykańskiej historiografii, która stanowi przecież część naszego intelektualnego dziedzictwa, ani pomniejszanie jej wpływu na kształtowanie się historiografii polskiej. W żadnym też razie nie jest moim celem promowanie idei romantycznego natywizmu historiograficznego, który głosiłby chęć podjęcia intelektualnej walki z opresywnymi podejściami badawczymi i teoriami, za pomocą których „imperialna historiografia Zachodu” kolonizuje polską myśl historyczną. Nie namawiamy tutaj do intelektualnego nacjonalizmu, tj. do powrotu do historiografii narodowej, która ukazywałaby oryginalne i jedynie właściwe polskie idee. Chodzi natomiast przede wszystkim o odejście od traktowania tworzonych na Zachodzie teorii jako gotowych do użycia „skrzynek z narzędziami” oraz o udział w toczonych obecnie dyskusjach w celu promowania innowacyjnych koncepcji wygenerowanych przez polskich historyków, a także o udostępnianie i krytyczną recepcję wiedzy tworzonej w Europie Zachodniej i USA (zwłaszcza idei, które wydają się nam obecnie awangardowe czy nawet radykalne).

s. 321–343; S. Morreira, *Steps Towards Decolonial Higher Education in Southern Africa? Epistemic Disobedience in the Humanities*, „Journal of Asian and African Studies” t. 52, 2017, nr 3, s. 287–301; W.D. Mignolo, *The Geopolitics of Knowledge and the Colonial Difference*, „South Atlantic Quarterly” t. 101, 2002, nr 1, s. 57–96; B. De Sousa Santos, *Epistemologies of the South: Justice Against Epistemicide*, Boulders 2014.

<sup>16</sup> W istocie nie powinienam zbyt szybko wypowiadać takich poglądów, gdyż, stosując w badaniach perspektywę postkolonialną, jesteśmy tak czy inaczej zmuszeni odwołać się do teorii marksistowskich (i neomarksistowskich), bowiem na nich się ona opiera (i z nich, zwłaszcza jeżeli chodzi o historiografię uprawianą przez *Subaltern Studies Group*, się wywodzi — Antonio Gramsci). Tym można, przynajmniej częściowo, tłumaczyć sceptycyzm wielu polskich historyków wobec zastosowania teorii postkolonialnych do badań nad historią Polski. Są one bowiem traktowane jako wtórna, intelektualna kolonizacja.

Wspomniany wyżej Mignolo od wielu już lat zwraca uwagę na kwestię geopolityki wiedzy i niesprawiedliwości epistemicznej. Twierdzi on, że

*Nieposłuszeństwo epistemiczne jest konieczne, by prowokować nieposłuszeństwo obywatelskie (Gandhi, Martin Luther King), będąc jego punktem zwrotnym. W ramach zachodniej epistemologii nieposłuszeństwo obywatelskie [...] może prowadzić jedynie do reform, lecz nie do transformacji. Z tego też prostego powodu cel myślenia de-kolonialnego i współczesny wariant opcji de-kolonialnej w XXI wieku zaczyna się od epistemicznego odłączenie (de-linking): od aktów epistemicznego nieposłuszeństwa<sup>17</sup>.*

Można się zastanowić, na ile dla Polski zagadnienie relacji pomiędzy sprawiedliwością społeczną a poznawczą jest obecnie istotne (problem polityki historycznej, wiedza tworzona przez mniejszości etniczne). Dla wielu narodów i grup etnicznych takie hasło w zasadniczy sposób wiąże się nadal z kwestiami dekolonizacji politycznej, co powoduje, że hasło to staje się bardzo aktualne, jeżeli chodzi o potencjalny temat kongresu. Dzieje się tak nie tylko poza Europą, ale i w regionie środkowoeuropejskim, co dotyczy na przykład Ukrainy. Dla naszego zaś środowiska postulat sprawiedliwości epistemicznej wiązałby się z jeszcze innym zagadnieniem. Otóż w związku ze wspomnianą wyżej zmianą paradygmatyczną obecnie stoimy, jak się wydaje, przed potencjalnym wyborem „nowego” dziedzictwa. Pisał o tym Hayden White w ważnym, choć zapomnianym w erze narratywizmu artykule *Czym jest system historyczny?* (1968/1972). Porównując system historyczny do biologicznego, twierdzi tam, że powodujące mutacje systemu rewolucje i reformacje nie byłyby możliwe bez „aktów retrospektywnej konstytucji przodków” (*retrospective ancestral constitution*). Ten akt społecznej adaptacji do zmieniających się warunków społeczno-politycznych polega na tym, że w trakcie zmian jednostki i grupy społeczne wybierają idealnych przodków stanowiących punkty odniesienia dla zmian i procesów transformacji, których traktują jak swoich prawdziwych przodków genetycznych. Ów akt „retroaktywnego przypisywania przodków” stanowi, według White’a, „fundamentalny składnik konstytuowania się systemów historycznych”<sup>18</sup>. Ten akt jest ważny, jak sądzę, nie tylko, jeżeli chodzi o wybór przodków politycznych w przypadku zmian polityczno-społecznych, lecz także w trakcie zmian paradygmatów w kontekście tworzenia wiedzy. Wobec powyższych uwag na temat sprawiedliwości epistemicznej oraz w kontekście następującej zmiany paradygmatycznej warto by się zatem zastanowić nad pożądanym procesem substytucji przodków i rozważyć, jak i kogo Polska

<sup>17</sup> Zob. W. D. Mignolo, *Epistemic Disobedience, Independent Thought and De-Colonial Freedom*, „Theory, Culture & Society” t. 26, 2009, nr 7–8, s. 15.

<sup>18</sup> H. White, *Czym jest system historyczny?* przeł. A. Czarnacka, w: *idem, Historia praktyczna*, red. E. Domańska, Kraków 2014, s. 240–241.

(i Europa Środkowo-Wschodnia) mogłyby wprowadzić do panteonu intelektualnych przodków.

## WYZWANIA

Jak wynika z badań zmian zachodzących we współczesnej humanistyce i naukach społecznych, w akademii i w polityce państwa wobec tych dziedzin wiedzy, należy liczyć się z takim scenariuszem, że w ciągu następnych dwóch dekad historia historiografii i metodologia historii mogą być systematycznie redukowane czy nawet zostać wyeliminowane z sylabusów zajęć na studiach historycznych jako wyodrębniony i obowiązkowy dla studentów przedmiot zajęć (a historia może zostać włączona do szeroko rozumianej humanistyki). Rzecz jasna specjaliści będą prowadzili kursy na ten temat, ale będą one fakultatywne. Byłoby to dla naszej dyscypliny wyjątkowo niekorzystne posunięcie, przekreślające nasze szanse nie tylko na odpowiednie zaprezentowanie środowiska na kongresie, lecz także na budowanie zorientowanej na przyszłość, społecznie użytecznej wiedzy o przeszłości. Przyczyniłoby się to z całą pewnością do przekreślenia ambitnych planów wyniesienia Polski do pozycji ważnego w świecie ośrodka tworzącego wiedzę historyczną. Zatem jednym z zasadniczych zadań, które powinniśmy jako badacze przeszłości, bez względu na specjalność, sformułować, jest wzajemne wspieranie się i wyznaczenie wspólnych celów.

Mam konkretne propozycje i sugestie, które dotyczą nie tylko nadchodzącego kongresu, lecz także długofalowych planów ogólnych. Choćby w części wprowadzone do dydaktyki akademickiej i praktyki badawczej, mogłyby, jak sądzę, pomóc w przebicciu się polskich historyków i umożliwić im aktywne włączenie się w tworzenie wiedzy o przeszłości. Postulaty te można ująć w pięć punktów.

1. Intensyfikacja dialogu między metodologami, teoretykami i historykami (i *vice versa*). Należy wreszcie zakopać „topór wojenny”, który pojawił się dawno temu, kiedy metodologia i teoria historii z różnych przyczyn oddzieliła się od praktyki badawczej i zaczęła być uprawiana jako „sztuka dla sztuki”, przejęła przy tym żargon naukowy zaczerpnięty z metodologii nauki, co doprowadziło do alienacji historyków<sup>19</sup>. Rzecz jasna nie oznacza to nawoływania do rezygnacji z „czystej” refleksji metodologicznej, a wprost przeciwnie. Kierując się jednak zmysłem praktycznym i pożytkami, które przynosi współpraca.

<sup>19</sup> Zob. na ten temat: J. P o m o r s k i, *Paradygmat „New Economic History”*. Studium z rozwoju nauki historycznej, Lublin 1995, s. 39–41; W. W r z o s e k, *Metodologia historii a metodyka nauczania historii*, w: *Między historią a edukacją historyczną. Studia i szkice dedykowane Profesor Marii Kujawskiej*, red. V. Julkowska, Poznań 2003, s. 278–281; E. D o m a Ń s k a, *Uwagi końcowe o trudnych związkach historii i metodologii*, w: *eadem, Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006, s. 255–261.

Z własnych doświadczeń wiem, że na procesy „pacyfikacyjne” korzystnie wpływa wspólne (tj. przez historyka i historyka historiografii czy metodologa historii) prowadzenie prac magisterskich czy doktorskich; ich wzajemne recenzowanie, wspólne seminaria i konsultacje. Oczywiście w wielu ośrodkach takie praktyki odbudowujące wzajemne zaufanie i atmosferę współpracy są stosowane, ale na zdecydowania niewystarczającą skalę. Przy okazji zwróciłabym także uwagę na budowanie i zacieśnianie więzi międzygeneracyjnych i międzyśrodowiskowych. Ważne jest ponadto, by historycy, którzy snują refleksje nad swoim warsztatem badawczym (mówią o tym, co i jak badają, z jakimi trudnościami się spotykają, jakie podejścia stosują), pisali na ten temat. Dostępne są prace metodologów i historyków historiografii, którzy analizują warsztat badawczy historyków, ale rzadko się zdarza, by sami historycy z jednej strony odślaniali arkana swojego warsztatu, a z drugiej snuli refleksję na temat stanu współczesnej historiografii i refleksji historycznej w ogóle (istnieje tu istotna luka warta wypełnienia)<sup>20</sup>.

2. Polska (wschodnioeuropejska) historiografia/refleksja historyczna nie ma szans, by przebić się do toczonych w świecie dyskusji bez odpowiedniego przygotowania studentów historii do tworzenia własnych, odpowiadających badanemu materiałowi źródłowemu kategorii analitycznych oraz formułowania generalizacji (teorii małego zasięgu). Chodzi po prostu o kształcenie umiejętności budowania powtarzalnych procedur badawczych, które mogą wpływać z badań lokalnego materiału empirycznego, a jednocześnie proponować ujęcia, pojęcia i procedury możliwe dla zastosowania przez innych badaczy. Jest to postulat, którego realizacja przynosi korzyści zarówno historykom, jak i metodologom, teoretykom i historykom historiografii. Projekt „metodologii praktycznej”, który od 2006 roku realizuję inspirując się socjologiczną teorią ugruntowaną, stanowi odpowiedź zarówno na zmiany zachodzące we współczesnej humanistyce, jak i na sytuację historii jako dyscypliny na polskich uniwersytetach. Metodologia praktyczna uczy, jak na podstawie analiz źródeł historycznych tworzyć pojęcia analityczne i teorie małego zasięgu<sup>21</sup>. Celem

<sup>20</sup> Wśród opublikowanych niedawno artykułów, które stanowią przykłady takiej pożądanej refleksji historyków-mistrzów na temat problemów warsztatu badawczego lub/i stanu współczesnej wiedzy historycznej i dyskusji toczonych na ten temat, warto wymienić następujące teksty: J. K i e n i e w i c z, *Ekohistoryk wobec wyzwań przyszłości*, „Przegląd Humanistyczny” 2014, nr 1, s. 65–80; K. P o m i a n, *Historia — dziś*, w: *Historia — dziś. Teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości*, red. E. Domańska, R. Stobiecki i T. Wiślicz, Kraków 2014, s. 19–36; A. P a c z k o w s k i, *Historyk dziejów najnowszych wśród źródeł*, w: *ibidem*, s. 89–98; J. S t r z e l c z y k, *Nauka historii na początku XXI wieku*, „Przegląd Zachodni” 2014, nr 3, s. 7–37.

<sup>21</sup> Zob. *Metodologia praktyczna*, w: E. D o m a ń s k a, *Historia egzystencjalna. Krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*, Warszawa 2012, s. 161–183. Por. K. C h a r m a z, *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, przeł. B. Komorowska, Warszawa 2009.

w tym wypadku powinno być kształcenie takich historyków, którzy nie tylko trzymają się prawideł rzemiosła historycznego (z determinacją bronią profesjonalizmu badań historycznych), lecz także byłiby w stanie sami budować odpowiadającą problemowi badawczemu siatkę pojęciową i generalizacje. Nie trudno się zatem zorientować, że proponuję promowanie takiego modelu historyka, który jest nam znany z okresu międzywojennego, a także z bliskiej współpracy polskich badaczy z francuskimi Annalistami, tj. historyka, który łączy świetny warsztat badawczy, pracuje na źródłach, a przy tym jest w stanie snuć refleksję teoretyczną. Rzecz jasna nie twierdzę, że wszyscy historycy powinni interesować się budowaniem teorii, ale studia historyczne powinny do tego przygotowywać i do tego zachęcać.

3. Ugruntowanie problemów poruszanych na zajęciach z metodologii historii w konkretnej praktyce badawczej, tj. nie tylko omawianie metod badawczych i teorii, które stosowane są w historiografii, lecz przede wszystkim pokazywanie na konkretnych przykładach, jak są one praktykowane, a ponadto zachęcanie studentów, by sami próbowali pisać na przykład mikrohistorie czy prowadzili badania w ramach historii życia codziennego, historii miast, historii środowiskowej, historii kobiet i *gender*, historii postkolonialnej itd. Z tym wiąże się kształcenie interdyscyplinarne, które wspiera system boloński. Docelowo chodzi zatem nie tylko o współpracę między badaczami, którzy reprezentują różne dyscypliny, ale przede wszystkim o wykształcenie badacza przeszłości, który miałby kompetencje do profesjonalnego uprawiania kilku dziedzin (w zależności oczywiście od zainteresowań badawczych, na przykład badacz/ka zajmujący się procesami o czary w XVI wieku, mają za sobą choćby elementy studiów prawa, historii, antropologii; badacz zajmujący się neurohistorią studiuje i historię, i kognitywistykę itd.).

4. Reforma programów studiów licencjackich, magisterskich i doktorskich. Przyjmowanie na studia doktoranckie również kandydatów, którzy zajmują się bardziej niszowymi subdyscyplinami badań historycznych (na przykład historia smaków i zapachów, historia emocji i zmysłów, historia dźwiękowa, historia kobiet, *gender* i *queer*, historia pracy, historia rolnictwa, historia środowiskowa, historia idei, historia zwierząt). Promowanie kreatywności i innowacyjności oraz odwagi intelektualnej, przy jednoczesnym przestrzeganiu zasad warsztatu badawczego historyka. Ważne jest także odnoszenie tematyki zajęć z metodologii historii i historii historiografii do konkretnych problemów współczesnego świata oraz położenie szczególnego nacisku na tradycję historiograficzną związaną z praktykowaniem historii lokalnej i regionalnej, transnarodowej, pisaniem biografii itd. Szczególne znaczenie ma tutaj zwrócenie uwagi na tzw. badania uczestniczące (*participatory research*), które w proces budowania wiedzy historycznej włączają (prócz zawodowych historyków oraz przedstawicieli innych dyscyplin humanistycznych i nauk przyrodniczych) także arty-

stów, pasjonatów wiedzy historycznej i ludność miejscową (historia publiczna, historia obywatelska, historia ratownicza).

5. Promocja młodych, dobrze zapowiadających się badaczy — ważne jest ich uczestnictwo w międzynarodowych konferencjach, wyjazdy na stypendia i współpraca z uznanymi w świecie historykami, a także publikacje ich prac w języku angielskim w liczących się w świecie czasopismach.

Rzecz jasna wiele z powyższych postulatów jest praktykowana w różnych ośrodkach naukowych (z mniejszym lub większym skutkiem), chodzi jednak o bardziej konsekwentną i skoordynowaną „politykę naukową” w tym względzie. Proponuję zatem wspólną „pracę u podstaw”, w wyniku której kończący studia historyczne (ambitny) student, prócz opanowania materii historycznej, powinien: 1. znać teorie i metody badań stosowane przez badaczy przeszłości; 2. znać (wybrane) kierunki i subdyscypliny współczesnych badań historycznych; 3. posiadać umiejętności korzystania z różnych źródeł historycznych (i znać metody ich krytyki); 4. posiadać umiejętności tworzenia źródeł wywołanych (wywiady, ankiety, dokumentacja fotograficzna, audio i video); 5. posiadać podstawowe umiejętności pozwalające na budowanie teorii tworzonej na podstawie analizowanego materiału empirycznego w odniesieniu do znajomości teorii, podejść i tendencji występujących we współczesnych badaniach historycznych.

Podsumowując, pragnę podkreślić, że następne kilka lat będzie kluczowe dla naszej dyscypliny. Musimy okazać się godni swoich przodków i działać niejako wbrew czasom (tj. przeciwdziałać negatywnym tendencjom do redukcji zajęć historii w szkołach; komercjalizacji wiedzy i umasowienia studiów, traktowania humanistyki jako wiedzy podrzędnej wobec nauk ścisłych itd.). Historia bez historii historiografii i metodologii historii nie ma przyszłości i *vice versa*, o czym powinniśmy się starać wzajemnie przekonywać. Ważne jest zatem wypracowanie wspólnego wzorca postępowania zarówno w obliczu zmian zachodzących w świecie, jak i zmieniającej się humanistyki oraz coraz bardziej skutecznych (niestety) prób przemieniania akademii w przedsiębiorstwo produkcyjne, jak również wobec szansy, stworzonej przez potencjalność luki paradygmatycznej, którą także wiedza o przeszłości budowana w Polsce może i powinna wypełnić.

Strategiczne jest także zawiązanie dla celów kongresu intelektualnej federacji krajów Europy Środkowo-Wschodniej i występowanie na arenie międzynarodowej wspólnym „frontem”. W tym kontekście ważne byłoby zidentyfikowanie tych problemów badawczych, które są dla tego rejonu świata wspólne (a w sposób oryginalny podejmowane), a jednocześnie ważne w skali globalnej oraz wskazanie takich idei i podejść, które oferowałyby powtarzalne procedury badawcze i mogłyby stanowić inspirację dla prowadzonych obecnie w świecie dyskusji. Wśród takich problemów (biorąc po uwagę sytuację polityczną

w Europie i na świecie) widzę na przykład zagadnienia nowego imperializmu i nowych form kolonializmu, migracji, zbudowanie odpowiadających naszym czasom form wspólnotowości (przemysłenie idei narodu, zagadnienia transnarodowości i ponadnarodowego obywatelstwa, diaspory), wypracowanie zarówno nowych koncepcji nacjonalizmu, jak i na bazie istniejącej tradycji odpowiadającego „horyzontowi oczekiwań” rozumienia postępowości i konserwatyizmu, idei historii postsekularnej (i ogólnie przemysłenie miejsca religii w sferze publicznej). Nasza historiografia (i ogólnie humanistyka) ma w tej sferze wiele do zaoferowania. W tym kontekście strategiczne byłoby także przygotowanie do druku (w języku polskim i angielskim) wyboru klasyki polskiej historiografii (i ogólnie myśli historycznej), identyfikującego takie idee i podejścia, które mogłyby stanowić inspirację dla prowadzonych obecnie w świecie dyskusji.

### Summary

The article describes how the idea of granting Poland the opportunity to host the 23rd International Congress of Historical Sciences in 2020 came about, and outlines the opportunities and challenges associated with this event. Krzysztof A. Makowski, who proposed the idea to hold the Congress in Poland and became the head of the Congress Organizing Committee, refers to the history of the 7th International Congress held in Warsaw in 1933 and lists Polish historians who were members of the CISH's Board. Makowski describes how Poznań's application was prepared by members of the Organizing Committee and discusses the process of obtaining support from various academic, local and government institutions. The Author also describes the circumstances of presenting Poznań's application by the Polish delegation at the CISH's General Assemblies during the 22nd International Congress of Historical Sciences in Jinan (China) on 23–29 August 2015. The author also describes the ongoing preparations for the Congress.

In the second part of the article, Ewa Domańska discusses the origins and evolution of the idea of “alter-native modernities” and “epistemic justice” as leitmotifs of Poznań's application. She stresses the need and importance of developing an intellectual alliance of East-Central European countries and lists activities which could help to raise the status of the region as an important centre of knowledge building. Domańska believes that there is a need for long-term plans to support and intensify the cooperation between historians and theorists and historians of historiography. She also outlines proposals for the modification of the programme of studies.

In Domańska's and Makowski's opinion, hosting the 23rd International Congress of Historical Sciences in Poznań presents a unique opportunity to popularize the value and richness of the cultural heritage of Poland and East-Central Europe. It is also an opportunity to promote the achievements of historiography developed in this region and to demonstrate the potential inherent in the tradition as well as in unconventional contemporary East-European approaches to the past.